

Bajorson, Najgorsi (feat. Prod.Edi, Edi, Kwiatek T

Najgorsi ci co je*bią 60-ki
A sami za plecami z ku*wami biją piątki
Wyznawcy wartości chwilowi
Póki czują się gorsi, nie zdążyli zarobić
Będą je*ać gucci, żeby potem się w tym wozić
Znowu jeden z drugim się tłumaczy jak pedofil
Co nie znaczy tu non-profit
Bo każdy chce zarobić, trwonić to bez sensy
W dupach nie je*ie się od hajsu już od followersów
Dochodzi tu do samogwałtu na tle chorych wersów
Spuszczają się, aż w karku strzela im od frajerwerków
Ja będę stał tu i miał jak podkrećcano
Ty wiesz, że obstukaną mam pukaną i trukaną
Mogę zagrać ci jak Verba na tych plastikowych bitach
Jak mnie wku*wisz, zrobię dissa, bo jestem jak Metallica

Siemano soprano
Odebrano tam za bramą
Co na bitach napisano
Dla nas jest to świętą sprawą
Chamy se tym mordy nie wycierać
Na spacerach, nie na fejsie
Rozkminiana jest afera
Teraz idź na całość jak u Chajzera
I nie pękaj
Jak na dolinie . życie uczy
Doświadczenia zbieram
Stara szkoła – nowa era
Gra gitara jak Banderas
Top quality, nie frajernia na przesterach
My jak rydwan, ty chimera
Nie możesz się pozbierać
My z losem w pokera
W rękawie mam asa kiera
Nie ostatnia niedziela
Mamy w ch*j tu do zrobienia
Gonię szelest
Bracie, do nas dzwonisz
Jak coś trzeba
To Bajor, Vinci i project nielegal
Blżej współnik niż kolega
Blżej piekła, niż do nieba
A policję je*ać
Podzielę się kromką chleba
Dach nad głową dam gdy bieda
Wiem, że nigdy mnie nie sprzedasz

Najgorszy to jest pseudo, a nie. Ku*wa przyjaciel
Zaufanie to jest jedność
Albo zyskam, albo stracę
Nie przebaczę
Łajza, a nie facet
Nie dotrzyma słowa
Jak umowa to jest zmowa raczej
Obserwuję bacznie i nie wierzę co się dzieje
Gdzie jest honor i zasady
Nowa moda 69

Z bratem się podzielę
Ufać mogę, patrz
Brat brata okradł
Później chwali, że on złodziej
Nosz ku*wa
No nie wierzę co ja słyszę

Mocno ciebie rani więcej aż się kraja serce
Razem tam latali, w mroku przez ulice
Tobie pomóc chętnie, ale gdy zarobi na twym błędzie
Czasem widzę siebie, kiedy patrzę na Jokera
Z jednej strony śmiech, a z tej drugiej obumiera
Ciebie zżera ta afery, ja pie*dolę, jakie czasy
Obudź się, ziomek
To nie wczasy

Mówiłem już to nie raz
Powtórzę po stokroć
Ulica to nie dziwka, której chciałbyś, ku*wa, dotknąć
Może wciągnąć, jesteś słaby to nie podchodź
Nie jeden głośno krzyczał no i trafił pod sąd
Życie weryfikuje, nie internet
Wielu okazało się cienkich jak Velvet
Pogubiło werwę, teraz okrzyknięto ścierwem
Nie ma wstępu tutaj taki kozaczenia efekt

Nie jestem gangsterem
Mam intencje szczere
Poukładane w głowie nowohuckim charakterem
Rzucam rap w plener, no bo mam wenę
A ty ziom łap efekt
Ustawiaj antenę
Na odpowiedni sygnał, byku, tylko prawda
Wszystko to co mam, sam musiałem o to zadbać
Wciąż nad sobą praca, o jutro lepsze walka
W górę bania, chłopak, łap pozdrowki od Artka

W swoim gronie swoje robie
Jak zarobię to jest moje
Ze swojakiem się podzielę
Tak od początku po koniec
Karawana jedzie dalej
Poszły konie po betonie
Niech się żaden nie wpie*ala
Nie .. co twoje

Aferek nie zliczę
Co na poziomie logiki
IQ na minusie, siejesz ferment
Jesteś nikim
Chciałbyś zaszkodzić, ale to niewiele znaczy
Śmiech na Sali, ja się cieszę
Ale nie słucham rozpaczy

Chory czas, chore czasy
Oby tylko było zdrówko
Niejeden już zabłądził w pogoni za gotówką
Na tacy nie dostałem
Tak samo nie dam na tacę
Jak facet sobie poradzę
A dla niej głowy nie tracę
Jak race to pracy nie palę się
Ale nie zapłacę jeśli za błędy zapłacę
To z honorem, nigdy inaczej
I nie wybaczę żadnej ku*wie za zdradę
Jak faulujesz, to się borykaj
Ch*j na to kładę